

skutecznego wypełnienia tego zadania jest oczywiście Związku z elementom obcych idealom ludowym, usprawnienie jego działalności, większe zbliżenie organizacji w jej praktycznej pracy do mas ludowych."

(—) Bolesław Bierut

Siedziałem w piątym rzędzie krzeseł, tak jakoś na widoku, że zdawało mi się, iż cała sala patrzy na mnie, gdyż wszystkie w tym znamienym liście zawarte, tak doniosłe i święte słowa odnoszą się do mnie gdyż to ja właśnie, nie tylko

oddawałem przez szereg lat moje siły i pracę krajowi, ale krew i rany, oddałem syna i dwóch zięciów w walce z wrogiem a dziś jako emeryt państwowy cierpię krzywdę i potrzebuję pomocy.

Bez mojej wiedzy ciekły łzy po mojej twarzy i padały kroplami na marynarkę, na co zwrócił mi uwagę mój sąsiad.

Wierzę, że Pan Prezydent ma najlepsze chęci i złote serce i że słowa Jego trafią do tych sfer, od których zależy pomoc i ukojenie krzywdy.

Jan Majnowski.

## Sposób obliczania emerytur

W celu zaoszczędzenia licznej korespondencji, jaką musimy prowadzić z prenumeratorami, nadsyłającymi do sprawdzenia ich wymiary emerytur, podajemy niżej tabelę obliczeń w punktach wraz z należnymi dodatkami, oraz sposoby przerachowywania, w przypuszczeniu, że na podstawie podanych wzorów, każda komórka organizacyjna potrafi sama sprawdzić należności emerytalne swoich członków.

Na każdy wypadek przypominamy, że do wszelkich pism wymagających od nas informacji należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Tabela emerytur zasadniczych w punktach za pełną wysługę lat (35 lat)

Stopień	Szczegół						
	szlżb.	a) pkt	b) pkt	c) pkt	d) pkt	e) pkt	f) pkt g) pkt
V.	1.100	1.200	1.300	1.400	1.500	1.600	
VI.	800	875	950	1.025	1.100	1.175	—
VII.	600	660	720	780	840	900	—
VIII.	480	520	560	600	640	680	—
IX.	390	420	450	480	510	540	—
X.	330	350	370	390	410	430	450
XI.	270	290	310	330	350	370	390
XII.	240	255	270	285	300	315	330

do powyższych punktów zasadniczych dolicza się we wszystkich stopniach służbowych i szczeblach uposażenia

Zygmunt Gizella

## Taniec śmierci

(Dokończenie)

Ciemny zimowy poranek. Wysoko na chmurnym niebie migają przed zgaśnięciem ostatnie gwiazdki. Oszronione drzewa kołyszą lekko gałęziami strzęsając srebrny pyłek. Od północnego wschodu słychać strzały armatnie i silne detonacje. Droga jadą wozy przykryte plandekami, skrzypią koła na mrozie, pokrzykują woźnicy. Co kilka chwil samochody osobowe mijają wozy i pędzą dalej. Motocykliści jadą bokiem drogi, rozwijają druty telefoniczne, jadący za nimi zarzucają je widełkami na przydrożne drzewa i krzaki. —

Bronowicz wyszedł na drogę, idzie kawałek przy jednej z furmanek, rozmawia z woźnicą. Jadą do Bielska przez Kalwarię, zabrać go nie mogą, mają ostrego komendanta z którym na ten temat nawet mówić nie można.

— Szósty wóz za mną, — mówił woźnica, — nie należy do naszej kolumny taborów, odbił się od swego oddziału, pogadaj z nim, może da się namówić.

Wrócił się, liczy wozy, szóstym powozi jakiś stary „baka”. Idzie obok wozu robi propozycję. Baka się zgadza. Butelka wódki 20 papierosów, zjeżdża na bok, staje, przepuszcza wozy przed siebie. Do wozu ma przymocowany dwukolny wózek z sprzętem telegraficznym. Pozwala włożyć na niego tuboły, sam przymocowuje je drutem telegraficznym, tymczasem robi się widno. Pozwala wsiąść przy sobie na wóz, ruszyli z miejsca rozmawiają.

— Słuchaj kolego, — radzi Bronowicz, — trzy-

maj się jak najdalej od kolumny. Detonacje, które słychać od czasu do czasu, to wybuchy bomb lotniczych na szosie myślenickiej, którą napewno jadą kolumny samochodowe. Kiedy zrobi się dzień, lotnicy sowieccy wypatrzą i tę kolumnę. Jednego wozu bombardować nie będą.

Przyznał rację, stanął, poprawia coś przy wozie, stuka głośno młotkiem, wreszcie rusza za kolumną w przyzwrotnym oddaleniu.

Droga z Skawiny do Kalwarii przez Brzeźnicę jest krótsza, ale przykra, strome pagórki i zjazdy, ostre zakręty, wysokie szkarpy przydrożne, wielkie zwały śnieżne między szkarpami, ślisko, wyboisto i ciężko.

O godz. 8 nadleciał wywiadowca, okrążył kolumnę, policzył wozy i odleciał.

— Będzie gorąco, — przyznał baka.

Po pół godziny nadleciały cztery aparaty, zaczęły ataki, trafili dwa wozy, zabili kilka koni, kilka wozów ściągnęły spłoszone konie ze szkarp, same pokaleczyły się i poplątały w uprzęży, ludzie rozbiegli się na pola.

Po ustaniu nalotów, zespół całej kolumny zabrał się do uporządkowania transportu, przeładowania towaru z rozbitych wozów.

Zawezwane telefonicznie dzwigi samochodowe pomogły wyciągać wozy z dołów i zasp, trwało to jednak bardzo długo, zrobiło się południe, zanim kolumna była gotowa do dalszej drogi. Wkrótce samoloty sowieckie pojawiły się znowu, nękały one kolumnę cały dzień. Najsilniejszy nalot miał miejsce o godz. 15 przed Brzeźnicą, w najtrudniejszej kotlinie. Po każdym nalocie „Baka” odłączał się coraz dalej od kolumny pozostając o wiele w tyle.